Sylwester Szafarz

Dramaty cywilizacyjne czy systemowe?

Od początku XX i – szczególnie – w XXI wieku ludzkość ulega szybko postępującej, wręcz dramatycznej, degeneracji psychicznej. Systematycznie wzrasta liczba nowych zachorowań i osób chorych psychicznie oraz samobójstw. Dla celów niniejszego opracowania, pod pojęciem degeneracji psychicznej, rozumiem pogarszający się stan zdrowia psychicznego człowieczeństwa, w szczególności, zwiększającą się liczbę zachorowań i chorych tego rodzaju oraz samobójstw. Zresztą, cała historia świata zna liczne przykłady przywódców upośledzonych psychicznie, którzy znaleźli się na najwyższych stanowiskach politycznych, z wiadomymi skutkami (np. Adolf Hitler – nie przymierzając).

Współcześnie – fachowcy biją głośno na alarm, ale decydenci, z reguły, „rżną głupów" i zdają się nie dostrzegać problemu – nie podejmują więc odpowiednich działań profilaktycznych i środków zaradczych. Wręcz przeciwnie, niektórzy spośród decydentów świadomie dążą do pogarszania sytuacji. Samo, przeważnie niewystarczające leczenie czy rehabilitacja – post factum – to o dużo za mało.
Tymczasem koszty społeczne i ekonomiczno–finansowe degeneracji psychicznej rodzaju ludzkiego są ogromne. W skali światowej na samo tylko leczenie osób psychicznie chorych wydaje się już ponad 3 bln USD rocznie, co stanowi około połowy łącznych globalnych (też rocznych) kosztów leczenia Ziemian. W pracy nad niniejszym tekstem przeanalizowałem wnikliwie wiele interesujących opracowań krajowych i zagranicznych oraz najnowszych materiałów i danych statystycznych WHO (Światowa Organizacja Zdrowia), a także innych instytucji specjalistycznych – z kraju i ze świata. Jestem do głębi wstrząśnięty tym, czego się dowiedziałem. Postanowiłem przeto podzielić się moim zatroskaniem i przemyśleniami politologicznymi w tym względzie.
Najpierw o sytuacji w Polsce, która – na tle globalnym – prezentuje się źle i coraz gorzej. W naszym kraju, w obecnym ćwierćwieczu, gwałtownie wzrasta liczba osób chorych psychicznie i samobójców. W ostatnich latach, średniorocznie, trafia do szpitali specjalistycznych ponad 1,5 mln pacjentów. Jest to najwyższy wskaźnik w skali całej Unii Europejskiej. Łącznie – prawie 9 mln Polek i Polaków cierpi na takie czy inne schorzenia psychiczne. Aż 10% spośród prawie 10 mln polskich dzieci i młodzieży wymaga opieki ze strony psychologów i psychiatrów. W naszym kraju jest pond pół miliona schizofreników. W lutym 2014 r., PAP opublikowała zatrważające dane o samobójstwach: średnio – codziennie 15 osób usiłuje odebrać sobie życie, z czego – w 11 przypadkach – kończy się to śmiercią. W roku 2012 – aż 4.177 osób umarło w taki właśnie sposób (3.569 mężczyzn oraz 177 nastolatków), na 5.791 podjętych prób samobójczych. Natomiast w roku 2013 – aż 8.579 osób (7.000 mężczyzn) targnęło się na własne życie (prawie o 3.000 więcej!), z czego przeszło 6.000 prób samobójczych zakończyło się śmiercią. Szybko wzrasta także liczba samobójców wśród młodzieży do 19 lat (oficjalne statystyki policyjne). Rośnie liczba samobójstw wśród dzieci (30 prób, 12 zgonów – w roku 2012). Tego wcześniej w

Polsce nie bywało. Nową jakością są także głośne „samobójstwa polityczne". W warunkach polskich – współczesna wysoka dynamika wzrostu zachorowań na choroby psychiczne i samobójstw nie ma precedensu – w porównaniu do wcześniejszych okresów i do innych społeczeństw.
Generalnie, poziom degeneracji psychicznej społeczeństwa polskiego, szczególnie samobójstw, jest porównywalny do Grecji (6.000 samobójstw rocznie – przy mniejszej liczbie mieszkańców). W polskich miastach zauważalne są niższe wskaźniki samobójstw niż na wsi, gdzie problemy społeczno–gospodarcze występują ze zwielokrotnioną ostrością (zadłużenie, bezrobocie, bieda, wykluczenie, frustracja i in.). Wystarczy bankructwo jedynego zakładu pracy w danej okolicy i całe rzesze mieszkańców zostają bez środków do życia, toną w otchłani niepewności jutra, bezradności, braku pomocy, zdenerwowania i napięcia psychicznego. „Panie premierze – jak żyć"? Oto jest pytanie! Nie dziwota, iż – niestety – niektórzy desperaci wolą umrzeć z własnej woli i własnym sumptem.
Naturalnie, problemy degeneracji psychicznej występują także w skali globalnej, we wszystkich krajach świata, rozwiniętych, rozwijających się i zacofanych – choć niekoniecznie ewoluują one w tak szybkim tempie jak w Polsce. Ale jednak. W ostatnim półwieczu liczba samobójstw w skali globalnej wzrosła o 60 proc.! Współcześnie – na Chiny i na Indie, łącznie około 3 mld obywateli – przypada nieco ponad 30 proc. wszystkich samobójców na świecie, których liczba przekroczyła ostatnio 1 mln rocznie. W efekcie, średnio co 40 sekund, ktoś popełnia samobójstwo na naszej udręczonej (z czyjej to winy?) planecie, przy czym ogólna liczba samobójców–mężczyzn aż czterokrotnie przewyższa liczbę samobójczyń–kobiet. Z ogromnej masy przerażających danych statystycznych wybrałem – poniżej –tylko liczby najważniejsze i najbardziej wymowne – w dwu podstawowych kategoriach: choroby psychiczne i samobójstwa. I tak, już 25 proc. obywateli Ziemi cierpi na rozmaite choroby i dolegliwości psychiczne – czyli co czwarty człowiek – a więc łącznie 1,8 mld osób! W Europie, szczególnie w UE, nawet co trzeci dorosły obywatel jest chory psychicznie. Wskaźniki te systematycznie wzrastają. Koszmar! Wśród owych dolegliwości przeważają depresje, stany maniakalne, histeryczne, paranoidalne i schizofreniczne. Zaś w pierwszej kategorii (choroby psychiczne) wybrane przykłady są następujące: USA – 75 mln chorych psychicznie wśród dorosłych (tzn. 32,5 proc., ogółu społeczeństwa, z czego 9 proc. – to stany ostre i bardzo ostre). UE – 83 mln chorych (27 proc. dorosłych), Rosja – 32 mln chorych, Chiny – 300 mln chorych, Indie – 250 mln chorych i Japonia – 30 mln chorych. I druga kategoria – popełnione samobójstwa, w przeliczeniu na 100.000 obywateli danego kraju: USA – 12 (czyli 36.000 samobójców rocznie), UE – 14 (czyli 126.000 samobójców rocznie, z czego 80 proc. – to mężczyźni), Rosja – 20, Chiny – 23, Indie – 11, Japonia – 22. Dla porównania – WNP (Wspólnota Niepodległych Państw, łącznie) – 21,5. Absolutnym rekordzistą świata w tej mierze jest Grenlandia – ze wskaźnikiem 83/100.000 rocznie! Źle jest także na Litwie – 31/100.000 rocznie. Metody popełniania samobójstw są przeróżne. Na pierwszym miejscu, pod względem liczebności przypadków, znajduje się śmierć przez powieszenie; na drugim – skok z wysokości i na trzecim – zażycie środków farmakologicznych. Zaś wśród przyczyn targnięcia się na własne życie, średnio, w skali światowej, dominują: I. depresja; II. kłopoty rodzinne; III. problemy materialno–finansowe oraz IV. alkoholizm i narkomania. Podobnie jest w Polsce.
Psychologowie i psychiatrzy oraz inni specjaliści „wąskotorowi" zajmujący się analizowaną problematyką ograniczają się, z reguły, do rozważania bezpośrednich przyczyn degeneracji psychicznej ludzkości. Takich, mianowicie, jak: kryzys, bezrobocie, zaostrzenie walki o byt, wysokie tempo życia, rywalizacja międzyludzka, zjawiska patologiczne, złe odżywianie,

alkoholizm, narkomania, lekomania, depresje, dehumanizacja, eksploatacja w życiu zawodowym, nerwowość w stosunkach społecznych, histerie polityczne, zagrożenia militarne i wiele innych. W przeważającej mierze, są to więc tzw. przyczyny cywilizacyjne, którymi tylko w części można tłumaczyć degenerację psychiczną jednostek, społeczeństw i całej ludzkości. Politolog powinien jednak sięgać znacznie wyżej, szerzej i dalej w dociekaniu przyczyn, przebiegu i skutków analizowanej degeneracji. Tak też zamierzam postępować, koncentrując się również (i – być może – przede wszystkim) na przyczynach systemowych.
W moim przekonaniu, najpierwszą spośród głównych przyczyn tego rodzaju jest fakt, iż – od I rewolucji przemysłowej do dziś (choć również i znacznie wcześniej) – ludzkość nie zaznała systemu, który stawiałby dobro człowieka absolutnie na I–szym miejscu. Słowem – postępująca dehumanizacja jest tragicznym znamieniem ewolucji naszej cywilizacji w ciągu całych tysiącleci i stuleci. Kolejne systemy i ustroje były i są wybitnie antyludzkie: po kolei, feudalizm, wulgarny kapitalizm, faszyzm, sowietyzm i neoliberalizm oraz (pomiędzy nimi) mnóstwo dyktatur przeróżnego rodzaju. Systemy i ustroje takie bazują na: egocentryźmie rządzących, interesach grupowych, poniżaniu i wyzysku rządzonych, stosowaniu metod zakłamania, zastraszania i terroru (także psychicznego) celem wymuszania posłuszeństwa, metodach siłowych, mordowaniu, prześladowaniu i więzieniu nieposłusznych – myślących inaczej, nachalnej propagandzie oraz manipulacji intelektualnej i medialnej („psichołogiczeskaja obrabotka” – pojęcie z czasów stalinowskich).
W taki to sposób, w czasach nowożytnych – ale i w starożytności (np. „sztuczki” kapłanów egipskich) – przytłaczająca większość człowieczeństwa żyła i żyje w nieustającym strachu, w biedzie urągającej godności człowieka i w niepewności jutra. Dodatkowo, jest ona zastraszana co rusz panikarskimi wiadomościami o nadchodzącym końcu świata czy o (skądinąd – realnych) zagrożeniach kosmicznych (tzw. syndrom dinozaurów). Wszystko to czyni się w celu wymuszania przez rządzących i bogatych posłuszeństwa na rządzonych i biednych. W świetle tego, warstwy strachu, prześladowań, niepewności i biedy odkładają się w kolejnych pokoleniach, w ich genach i w świadomości społecznej oraz – siłą rzeczy – muszą powodować bardzo negatywne skutki w psychice indywidualnej i zbiorowej.
Nie jest bynajmniej dziełem przypadku, iż degeneracja psychiczna nasiliła się w pokoleniach dziadków i ojców obecnych dzieci (np. dwie wojny światowe, bomby atomowe, bałagan, napięcia i niepokoje powojenne, kryzysy...) oraz – w bieżącym półwieczu – w pokoleniu współczesnych dzieci. Po części, wyssały one strach i inne obciążenia psychiczne z mlekiem matki, na co nałożyły się skutki realizacji założeń nieludzkiego neoliberalizmu (od czasów Ronald’a Reagan’a i Margaret Thatcher – poczynając). We wszystkich nieludzkich systemach, rządzący dysponowali i dysponują nadal potężnymi instrumentami i środkami oddziaływania na świadomość i na psychikę społeczną oraz kształtowania jej po swojej myśli. Traktują oni ludzi i społeczeństwa – a priori – jako stada zidiociałych baranów idących potulnie na rzeź – pod batami wszechwładnych pastuchów. Jest to wyrazem wielkiej tragedii cywilizacji ludzkiej od samego początku jej istnienia i rozwoju.
Jednakże w niedawnych czasach neoliberalizmu i również obecnie – w okresie bezhołowia systemowego w świecie – dramaturgia sytuacji uległa bezprecedensowemu zaostrzeniu. W zasadzie we wszystkich krajach – rządzący dysponują najnowocześniejszymi i niezwykle efektywnymi instrumentami oraz środkami oddziaływania na psychikę ludzką i na świadomość społeczną rządzonych, stosując, m.in., metody manipulacji, selektywności, dezinformacji, czarnej lub białej propagandy, w zależności od przypadku – i to wszystko w skali masowej oraz z wielką szybkością (telewizja, telefony, multimedia, internet itp. – to mówi samo za siebie).

Globalizacja obejmuje również proces degeneracji psychicznej. Doczekaliśmy czasów, w których tylko nieliczne „szczęśliwe" istoty ludzkie, żyjące w różnych niedostępnych zakamarkach na Ziemi, nie są przedmiotami oddziaływania polityczno–edukacyjno–propagandowo–medialnego, inspirującego i stymulującego ową degenerację. Twierdzę, przeto, iż ww. zdobycze naukowo–techniczne (a to przecież nie koniec postępu), będące w rękach egocentrycznych i antyludzkich włodarzy oraz negatywne skutki ich stosowania, już dziś powodują pogłębianie procesu degeneracji psychicznej jednostek, społeczeństw i całej ludzkości oraz mogą zwiastować, wbrew iluzorycznym oczekiwaniom i pobożnym życzeniom, początek końca naszej cywilizacji – w jej dotychczasowym rozumieniu. Innymi słowy: człowiek, zatraciwszy swoje naturalne człowieczeństwo, przestanie być sobą. I co wtedy?

Przeanalizujmy te arcyważne problemy na przykładzie Polski. Najpierw, o kwestiach politycznych w zakresie „prania mózgów" i psychiczno–świadomościowego zniewolenia społeczeństwa. W całym okresie postjałtańskim swej historii – ma ono wyjątkowy „niefart", jeśli chodzi o występujące tu systemy (ustroje) oraz o kolejne ekipy rządzące. Po wojnie, kraj wegetuje na zasadzie: od ściany (wschodniej) do ściany (zachodniej) oraz od rewolucji do rewolucji. To jest bardzo szkodliwe pod każdym względem. W zasadzie – społeczeństwo polskie doświadczyło, po wojnie, dwóch systemów: polskiej odmiany sowietyzmu i neoliberalizmu w stylu amerykańskim. Pomiędzy nimi wystąpił etap dyktatorskiej nijakości systemowej – w czasach panowania Wojciecha Jaruzelskiego. Kraj zaznał wtedy „uroku" zarządców wojskowych. Polska – to kraina niespełnionych obietnic rządzących – w walce o koryto władzy. Każdy przywódca i każda formacja wiele obiecywała a priori i – z reguły – kończyło się to tylko na obietnicach (z nielicznymi wyjątkami).

Również każdy układ „rządzenia" w ww. okresach lądował na śmietniku historii w aurze wielkiego niepowodzenia, wstrząsu oraz buntu społecznego i przełomu politycznego, a także – nierzadko – przelewu krwi (1956 r. – upadek Bolesława Bieruta; 1970 r. – upadek Władysława Gomułki; 1980 r. – upadek Edwarda Gierka; 1989 r. – upadek Wojciecha Jaruzelskiego; 1995 r. – upadek Lecha Wałęsy; ..... r. – upadek.....?). Wiele już wskazuje na to, że również obecny etap nijakości systemowej i podłego rządzenia zakończy się w analogiczny sposób. Ów brak stabilizacji, ciągłości, pewności i przewidywalności systemowej oraz fatalne zarządzanie krajem – w całym okresie postjałtańskim – jest najpoważniejszą i nieustającą przyczyną makro degeneracji psychicznej społeczeństwa polskiego. Bowiem ma ono świadomość, iż kolejne zmiany, plany, zamiary, obietnice i transformacje nie prowadzą do cywilizacyjnego wydźwignięcia kraju z zapaści rozwojowej i do poprawy doli obywateli. To jest wielkie i powszechne obciążenie psychiczne. Po upływie prawie 70 lat „rozwoju" postjałtańskiego, Polska zalicza się nadal do grona najbiedniejszych krajów Europy, zmuszając miliony obywateli do nędznej egzystencji czy do emigracji za chlebem – jak to już nie raz bywało. W kategoriach psychicznych i świadomościowych – szczególnie groźny jest fakt długotrwałego utrzymywania się marazmu i zastoju cywilizacyjno–rozwojowego w Polsce.

Niezależnie od zmiany nazwy (sowietyzm – neoliberalizm) sedno i istota systemu oraz trybu zarządzania, w zasadzie, nie uległa zmianie. Bowiem, nieprzerwanie, władza jest sprawowana przez określone grupy interesów i – głównie – dla ich korzyści. Troska o dobro narodu nie ma przy tym większego znaczenia. Kiedyś u steru rządów była partia proradziecka, jej instancje, organizacje oraz posłuszna administracja i zausznicy. Teraz są to proamerykańskie partyjki rządzące – jedna za drugą, powiązane z nimi grupy interesów, krajowe i zagraniczne, wpływowe ugrupowania nieformalne, oligarchowie, przedstawiciele resortów siłowych, kościoła,

ośrodków opiniotwórczych itp. Kiedyś partia, reprezentująca zdecydowaną mniejszość społeczeństwa, wymuszała posłuszeństwo większości obywateli metodami terroru fizycznego i psychicznego (nota bene: kombinacja tych metod osiągnęła swe apogeum w czasach hitleryzmu i stalinizmu). Teraz zaś, rządzący – też reprezentujący mniejszość społeczeństwa (a nawet mniejszość wyborców), wymuszają posłuszeństwo ogółu bardziej metodami terroru psychicznego i finansowego oraz – w mniejszym stopniu – terroru fizycznego. Zachowują przy tym pozory „demokracji" (tzw. kolesiowskiej), organizują ukartowane a priori wybory, dopuszczają różnorodność opinii, choć system cenzury, w nieco odmienionej formie, działa nadal jak za starych „dobrych czasów".
Teraz o społecznych aspektach i konsekwencjach postępującej degeneracji psychicznej w Polsce. Nasiliły się one bardzo poważnie w ostatnich kilku latach. Ich wyrazem jest, przede wszystkim, izolacjonizm i osamotnienie człowieka w społeczeństwie. To wynik neoliberalnej zasady: „radź sobie sam" czy też: „jak sam sobie nie pomożesz, to nikt ci nie pomoże". Porozrywane zostały więzi solidarności międzyludzkiej i społecznej. Z szumnych ideałów i dokonań „S" nie pozostało prawie nic. Przy czym, neoliberałowie twierdzą obłudnie i cynicznie, że ich system zapewnia, rzekomo, odpowiednie warunki rozwoju ludziom zaradnym i przedsiębiorczym. Tych jest jednak mniejszość. Co zrobić natomiast z większością niezaradnych i nieprzedsiębiorczych? Skazać ich na zagładę? Skutki takiego podejścia są tragiczne. Z badań wynika, iż największa liczba osób porażonych psychicznie, wykluczonych z neoliberalizmu – jak powiadają i samobójców wywodzi się właśnie z grona tych, którzy nie potrafią lub nie mogą odnaleźć się w nowym antyludzkim systemie albo też ci, którzy ponieśli porażkę w swej zaradności i przedsiębiorczości. Tych ostatnich przypadków jest coraz więcej. Natomiast – komu się powiodło? Niewątpliwie, niektórym zdolnym i uczciwym przedsiębiorcom oraz ludziom powiązanym z rządzącymi i im posłusznym, niegodziwcom, malwersantom, cwaniaczkom, złodziejaszkom, układom mafijnym i in.
W analizowanej grupie tematycznej, wśród bezpośrednich przyczyn degeneracji psychicznej jedno z czołowych miejsc zajmuje zapaść i niewydolność służby zdrowia. Z tego powodu umierają niepotrzebnie setki tysięcy pacjentów. Konsekwencje tej tragicznej sytuacji są dwojakiego rodzaju: – nosiciele chorób psychicznych nie są leczeni w odpowiedni sposób, co pogarsza ich stan zdrowia i zwiększa umieralność; – pozostali pacjenci, mając świadomość, że nie mogą być leczeni szybko, sprawnie i właściwie, popadają w depresje i powiększają szeregi psychicznych. Umieralność wzrasta jeszcze bardziej. To – w połączeniu ze słabym przyrostem demograficznym – powoduje gwałtowny spadek liczby ludności Polski. Prognozy ONZ–owskie zakładają, że liczba ta może zmniejszyć się o połowę w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat.
I wreszcie, względy edukacyjne, kulturalne i obyczajowe – potęgujące degenerację psychiczną i umysłową. Większości słabowitych zarządców na świecie zależy, najwyraźniej, na tym, żeby utrzymywać społeczeństwa na odpowiednim poziomie głupoty i nieświadomości. Wtedy łatwiej jest nimi manipulować i zarządzać – bez obawy o konsekwencje społeczne i polityczne takiego zarządzania. Kryzys i ciągłe perturbacje w systemie oświaty, nauki, techniki i szkolnictwa wyższego w Polsce sprawiają, iż szkoły, uczelnie i instytuty naukowe „kształcą" niedouczonych ćwierć– i półinteligentów, którzy potem pracują często „na zmywakach" brytyjskich. Stopa bezrobocia wśród absolwentów szkół wyższych sięga 60 proc. Nie może to nie wpływać destrukcyjnie na stan świadomości i psychiki tej grupy społecznej. Dodajmy do tego żałosną subkulturę polską – zamiast Kultury przez duże „K" oraz niesamowity rozkwit przeróżnych patologii – typu: korupcja, przekupstwo, pedofilia, alkoholizm, narkomania, brak charyzmatycznych autorytetów, impotencja organizacji społecznych, szczególnie związków

zawodowych, mnogość afer przestępczych „zamiatanych pod dywan", bezkarność przestępców, paraliż systemu wymiaru sprawiedliwości i wiele, wiele innych – a pełny obraz demoralizacji i degrengolady społecznej ukaże się w swym przerażającym świetle.
Presja ekonomiczna na społeczeństwo – jest to wyjątkowo perfidny (acz bardzo skuteczny – dla władzy) instrument dyscyplinowania obywateli i neutralizowania nastrojów rewolucyjnych oraz... pogarszania stanu ich zdrowia psychicznego. Pierwszy potężny szok nastąpił już na samym początku transformacji – w wyniku wprowadzenia tzw. planu Sachs'a/Balcerowicza („terapia wstrząsowa"). Nie zastosowano jej w żadnym innym kraju eurazjatyckim. Z perspektywy lat widać, iż „terapia" przyniosła opłakane rezultaty długofalowe i lawinę niespełnionych obietnic (np. europejski dobrobyt, „wakacje pod palmami" i in.). Większość społeczeństwa czuje się zawiedziona i oszukana, tym bardziej, że – wprowadzony po „ terapii" – neoliberalizm a l'americaine nie zdał egzaminu w praktyce polskiej (i w samych Stanach Zjednoczonych! Kryzys itd.).
Za pełną propagandowego blichtru fasadą rozwoju neokapitalistycznego oraz wzrostu dobrobytu rządzących i niektórych jednostek – społeczeństwu i państwu przysporzono masę poważnych problemów: brak racjonalnej alternatywy programowej wobec neoliberałów; rozwój na kredyt – to nie rozwój; życie na kredyt – to nie życie; spadek przyrostu PKB do obecnego 0,5 proc.; olbrzymie łączne zadłużenie RP (już ponad 6 bln zł); niedorozwój infrastrukturalny; dzika prywatyzacja = wyprzedaż majątku narodowego, np. sektora bankowego; galopujące bezrobocie; nędza i wykluczenie milionów obywateli; jedne z najniższych płac, rent, emerytur i świadczeń socjalnych w Europie; rosnąca przepaść między bogatymi i biednymi; przekształcenie Polski w półkolonię zachodnią (50 proc. PKB jest wypompowywane za granicę; 80 proc. dotacji unijnych powraca na Zachód, szczególnie do Niemiec); wepchnięcie wielu młodych Polaków do pułapki kredytowej do końca życia, co skutecznie niweluje ich zapał reformatorski i rewolucyjny; pogorszenie stanu bezpieczeństwa państwa – mimo przynależności do UE i do NATO (kraj znów znalazł się między młotem niemieckim a kowadłem rosyjskim oraz został pozbawiony niezawodnych sojuszników) i in.
Władze stosują w coraz większym stopniu terroryzm finansowy wobec obywateli – wyciągając z ich kieszeni maksymalną ilość pieniędzy celem łatania dziur budżetowych, spłacania długów, finansowania rozdętej biurokracji itp.
Świadomość tych trudności i problemów oraz niepewność jutra ekonomiczno–finansowego wywiera kolosalny negatywny wpływ na stan psychiczny społeczeństwa, na jego nastroje oraz na rozwojową wolę i siłę motoryczną. W Polsce funkcjonuje na całego mechanizm „błędnego koła": narastające trudności materialne (fizyczne) potęgują kłopoty moralne (psychiczne) wśród obywateli; zaś, te, z kolei, nie ułatwiają przezwyciężania ww. trudności materialnych itd. Takie są skutki neoliberalnej ideologii i praktyki pieniądza, spychającej dobro i godność człowieka na dalszy plan oraz pogłębiającej dehumanizację stosunków społecznych. Czy tak to miało wyglądać w założeniach inspiratorów i realizatorów „rewolucji solidarnościowej" oraz transformacji systemowej w Polsce? Z pewnością – nie tak!
Manipulacje medialne: doprowadzono je do zenitu w ostatnich kilku latach. De facto, władza została przekształcona w jedno wielkie ministerstwo propagandy w centrali – z filiami terenowymi. Tzw. telewizja publiczna została całkowicie podporządkowana władzy, stała się tendencyjna, selektywna, nieobiektywna i jednostronna. W ślad za tym podążają niektóre telewizje prywatne, stacje radiowe, prasa drukowana (np. „Gazeta Wyborcza") i in.
W większości – media, niektóre serwisy internetowe, wydawnictwa itp. są w rękach zagranicznych właścicieli (np. Axel Springer Verlag) i wykonują potulnie ich rozkazy – raczej nie

w interesie Polski. Niemniej jednak, władza dysponuje znacznym instrumentarium propagandowego oddziaływania na społeczeństwo (tzw.: PR = Public Relations). Korzysta ona coraz bardziej agresywnie i bezceremonialnie z tego instrumentarium – popełniając przy tym kardynalne błędy, które przynoszą skutki odwrotne od zamierzonych. Rządzeni są coraz bardziej nieufni wobec rządzących, których zdenerwowanie nasila się z każdym dniem.
Dwa przykłady: 1. – tzw. propaganda sukcesu; zazwyczaj intensyfikuje się ją wówczas, kiedy sukcesów nie ma lub kiedy trzeba zakamuflować ewidentne wpadki. Rządzący łakną sukcesów – jak kania dżdżu. Wykorzystują oni każdą nadarzająca się sposobność w celu gloryfikowania własnych (i cudzych) „dokonań", wyolbrzymiając je do niebotycznych rozmiarów.. Np. wrzawa propagandowa ws. „zielonej wyspy", sportowych sukcesów olimpijskich i in. oraz grobowa cisza propagandowa ws. winowajców tragedii smoleńskiej. 2.– liczenie na głupotę i na nieświadomość obywateli. Propaganda obliczona jest nie tylko na robienie z ludzi bezwolnych „wariatów", lecz również na to, iż rządzeni są głupsi od rządzących, którzy, rzekomo, wszystko wiedzą lepiej i zawsze mają rację. Tymczasem, w polityce, w życiu czy na polu walki obowiązuje zasada, iż „przeciwnik może okazać się mądrzejszy" i przebieglejszy ode mnie. Lekceważenie tej zasady prowadzi, z reguły, do przegranej.
W sferze metodologicznej, w III RP obowiązuje zasada ręcznego sterowania, czyli udzielania instrukcji odgórnych i ścisłej koordynacji poczynań informacyjno–propagandowych mediów prorządowych. W efekcie tego, np., nadawane są codziennie takie same albo bardzo podobne serwisy informacyjne i komentarze. Angażuje się do nich stale te same „gadające twarze", co znacznie obniża wiarygodność takich praktyk, ich efektywność i siłę oddziaływania na świadomość społeczną. Do monstrualnych rozmiarów podniesiono, wraz z propagandą sukcesu oraz z zasadą: „kłamstwo powtórzone sto razy staje się prawdą", ogłupianie społeczeństwa – rozsiewanie psychozy strachu, zagrożenia, patologii i taniej sensacji. W mediach – trup pada gęsto i krew leje się strumieniami...
W efekcie tego, serwisy informacyjne TV, filmy, reportaże, niektóre gazety i periodyki (np. brukowce springerowskie) oraz inne media ulegają zastraszającej kryminalizacji – stają się rzeczywiście kronikami policyjno–sądowymi. Grają na najniższych instynktach i gustach ludzkich. Głównymi „bohaterami" wielu programów są notorycznie policjanci, prokuratorzy i sędziowie oraz przestępcy różnego rodzaju. Jakże często – info (news!?) kończy się stwierdzeniem, że za to czy za tamto grozi tyle a tyle lat więzienia. Ludzie mają się bać! Szerzy się wulgarna golizna i seksomania. „Głupi naród" jest tumaniony i demoralizowany coraz bardziej. Spustoszenie umysłowe i wyobcowanie (alienację) powoduje postępująca amerykanizacja programowo–metodologiczna mediów, także lingwistyczna. Używany przez nie „język polski", pełen wulgaryzmów, nowomowy i neologicznych dziwolągów, ma coraz mniej wspólnego z oryginałem tego języka; zaś, np., „Polskie Radio" nadaje już prawie wyłącznie melodyjki i songi zza oceanu; zaś – w telewizjach małpujących programy zachodnie – młodzież śpiewa raczej tylko „cover'y" – po amerykańsku. Starsze pokolenia nie ulegają zbyt łatwo takiej manipulacji, ale młode – niestety tak i to bardzo. Dla nich jest to coś normalnego i zastanego w życiu – od urodzenia. Dlatego też spustoszenie moralne i psychiczne w ich mózgownicach jest niezwykle szkodliwe i raczej nieodwracalne. Na to liczą bardzo rządzący i ich medialne sługusy.
Inną metodą jest ciągłe nadawanie i publikowanie materiałów wywołujących współczucie, litość i silne wzruszenie u obywateli. W sposób bezwzględny eksploatuje się przeto tematykę biednych, chorych czy zabijanych dzieci, ludzi znajdujących się w tragicznej sytuacji (bezdomni i in.), maltretowanych zwierząt itp. Szczytem wszystkiego było uczestniczenie premiera w

pogrzebie noworodka, który stracił życie w wyniku błędu lekarskiego i ogólnej zapaści w tzw. służbie zdrowia, za co odpowiada właśnie premier i jego minister. Decydenci i ich media mają natomiast niebywałe „szczęście", jeśli chodzi o nieustającą obfitość tzw. tematów zastępczych (np.: ś.p. polski papież, Ukraina, mała Madzia, pedofile, olimpiada, Trynkiewicz i in.), którymi dość skutecznie kamuflują realne i poważne problemy kraju i świata oraz usiłują odwracać uwagę społeczeństwa od tych problemów. W ten sposób, władze, nie rozwiązując realnych problemów, starają się przedłużać swoją egzystencję oraz korzystać z apanaży i z możliwości zarabiania pieniędzy, jakie daje sprawowanie władzy. Jest to jednak metodologia i taktyka bardzo krótkowzroczna.

W kategoriach merytorycznych, zauważalne jest systematyczne obniżanie poziomu jakości i niegdysiejszego wyrafinowania mediów, bowiem dominują w nich płycizny i słabizny. Media stają się coraz bardziej prowincjonalne i zaściankowe. Propagowane są przeważnie treści coraz gorsze, tendencyjne i negatywne – zamiast coraz lepszych, obiektywnych i pozytywnych (relacje z wydarzeń na Ukrainie są tego jaskrawym dowodem). Takie podejście raczej deprymuje ludzi a nie zachęca ich do aktywnego życia i pracy oraz do działania w interesie własnym i społecznym. Wielu zapytuje: „po co mam się trudzić i starać, skoro mogę na tym więcej stracić niż zyskać?". Oto skutki tego, że media wykorzystywane są nade wszystko w interesie rządzących a nie rządzonych oraz że przeważa w nich banalna forma nad poważną treścią. Szkodliwa jest także niebywała monotonia medialna – człowiek włącza telewizor, otwiera Internet czy kupuje brukowiec i – a priori – wie, czego może się po nich spodziewać?! Wielkie zdenerwowanie i oburzenie społeczne budzi także lansowanie stale tych samych „celebrytów" – zasobnych, dobrze odzianych i zdemoralizowanych. Czy oni mają stanowić wzory do naśladowania dla większości biednego społeczeństwa, dla którego owe wzory są nieosiągalne. Budzi to tylko gniew, oburzenie i niezadowolenie obywateli.

Generalnie, w zakresie nadawanych i publikowanych treści – poza dezinformacją, manipulacją i czarną propagandą – niezwykle szkodliwa, pod względem psychicznym, jest pogłębiająca się przepaść między tymi lukrowanymi treściami a brutalnymi realiami rozwoju kraju i świata oraz życia, pracy i przyszłości obywateli.

Jak bumerang, stale powraca hasło: „prasa kłamie, media kłamią". W tym kontekście, szczególnie w okresach przedwyborczych, nasilają się manipulacje treściami i tematami mogącymi służyć modelowaniu preferencji wyborców i wpływaniu na wyniki wyborów, na sprawdzanie których wyborcy nie mają żadnego wpływu. Brak możliwości wpływania na bieg wydarzeń w kraju i we własnym środowisku potęguje uczucia bezsilności i frustracji wśród obywateli. W celach przedwyborczych, wykorzystuje się w mediach bezpłodne dyskusje i puste przepychanki słowne oraz, zwłaszcza, tzw. sondaże opinii publicznej, często manipulowane, rozbieżne i surrealistyczne. Jednym słowem, zarówno pod względem treści, jak i formy, polskie media prezentują się jak wielkie stajnie augiaszowe wymagające gruntownej czystki i reformy oraz odstąpienia od izolacjonizmu i od zaściankowości, a także – i przede wszystkim – rezygnacji z funkcji prania i zniewalania mózgów oraz otępiania społeczeństwa, szczególnie młodszej jego części. Media nie mogą być instrumentem prowadzącym do pogłębiania degeneracji psychicznej obywateli. W ostatecznym rozrachunku – szkodzi ona nie tylko konsumentom mediów lecz również producentom opacznych treści, nawet opakowanych w atrakcyjne formy, szkodzi państwu i jego miejscu w świecie.

W konkluzji, szokujące i bardzo niekorzystne dla telewizji polskiej (odgrywającej główną rolę degeneracyjną) jest jej jakościowe porównanie z innymi telewizjami europejskimi, np. niemiecką, francuską, brytyjską czy włoską. Ponadto, jeśli by zsumować wszystkie

przeanalizowane powyżej przejawy, przyczyny i motywy degeneracji psychicznej społeczeństwa polskiego oraz ich dotychczasowe konsekwencje, to trzeba powiedzieć jasno i zdecydowanie: na jego umysłowości, świadomości, psychice i przyszłości (w efekcie) dokonywana jest bezprecedensowa zbrodnia przeciwko ludziom, której pierwsze dramatyczne konsekwencje widać już dziś.
W interesie wszystkich, także mądrych, rozumnych i normalnych obywateli, jest przeto niedopuszczenie do przekształcenia Polski w jeden wielki dom wariatów. STOP! Trzeba zatrzymać wzrost liczby chorych psychicznie i samobójstw!
Mój ś.p. profesor filozofii, jeden z najwybitniejszych polskich uczonych współczesności, ostrzegał mnie (na ostatnim egzaminie): „pamiętaj, młodzieńcze, iż – w domu wariatów – mądry człowiek traktowany jest jak głupi”. Te prorocze słowa są jeszcze bardziej aktualne w świetle obecnych realiów w kraju i na świecie. Ale słowa te nie powinny się spełnić!

Sylwester Szafarz